

Fischer, Meissinger i Daume skazani na karę śmierci Ludwik Leist otrzymał 8 lat więzienia

WARSZAWA. (Tel. wł.). — W poniedziałek o godz. 11.30 rano Najwyższy Trybunał Narodowy pod przewodnictwem sędziego Mieczysława Gintnera oraz przy udziale sędziów Stanisława Rybickiego, Maurycego Grudzińskiego i Józefa Zębatego i prokuratorów Mieczysława Siewierskiego i Jerzego Sawickiego, ogłosił wyrok w sprawie Fischera, Leista, Meissingera i Daume.

Po scharakteryzowaniu działalności oskarżonych w niemieckiej partii narodo-wo-socjalistycznej oraz roli, jaką każdy z nich odegrał w t. zw. Gubernii Generalnej i po dokładnym omówieniu przebiegów każdego z oskarżonych, Najwyższy Trybunał Narodowy orzekł:

oskarżony Ludwik Fischer skazany został na karę śmierci i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze, ponadto sąd zarządził przepadek całego jego mienia na rzecz Skarbu Państwa;

oskarżony Ludwik Leist skazany został na karę 8 lat więzienia i pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 5, ponadto sąd zarządził przepadek całego jego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Na poczet o-

rzeczenia kary pozbawienia wolności zaliczony został okres tymczasowego are-
sztu od 19 czerwca 1945 do 3 marca 1947 roku;

oskarżony Józef Meissinger skazany został na karę śmierci i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa;

oskarżony Max Daume skazany został na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Oskarżeni wysłuchali wyroku ze spo-kojem.

Przygotowania do konferencji w Moskwie w pełnym toku

MOSKWA. (Obsl. wł.). — Za 6 dni będą się zebrania Wielkiej Czwórki, nastąpi otwarcie historycznej konferen-
cji w Moskwie.

Przygotowania do konferencji są w pełnym toku. Rzesze robotników dekoru-
ją gmach przemysłu lotniczego, najbar-
dziej nowoczesnego budynku, gdzie od-

KAPITAŁY HITLEROWSKIE w Argentynie i Szwajcarii Sprawozdanie międzynarodowej Komisji dla studiów zagadnień europejskich w sprawie działalności hitlerowców w Niemczech

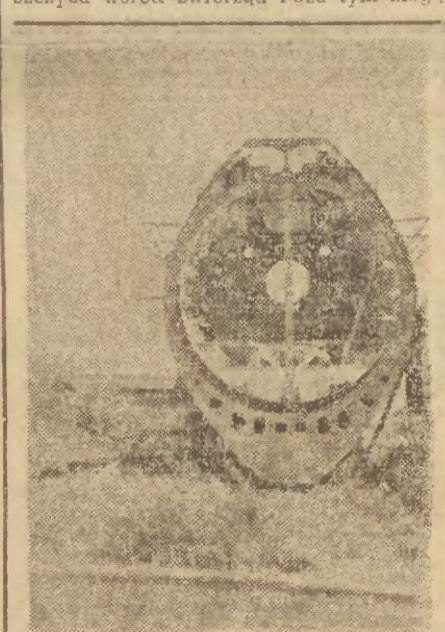
LONDYN. (PAP). — Międzynarodowa
Komisja dla studiów spraw europejskich
ogłosiła nowe sprawozdanie, dotyczące
podziemnej działalności hitlerowców.

Sprawozdanie stwierdza, że wielu
Niemców nadal ucieka przez Szwecję i
Włochy do Ameryki Południowej. Nie-
którzy z uciekinierów zmieniają po trzy
razy paszporty i narodowość. Komisja
przekazała obfity materiał dowodowy o
zbiegach niemieckich władz sojuszni-
czym. Sprawozdanie zostało wysłane do
ministrów spraw zagranicznych Wielkiej
Brytanii, Francji, Belgii, Danii, Norwegii,
Stanów Zjednoczonych i Związku Ra-
dzieckiego.

Sprawozdanie podkreśla, że mimo za-
przeżeń rządu argentyńskiego w Argen-
tynie znajdują się poważne kapitały i ak-
tywa, należące do państw byłej osi. Ma-
jątki te nie zostały przekazane władzom
sojusznikom. W wielu hitlerowców skryło
się do Szwajcarii i dysponują tam olbrzy-
mi sumami pieniężnymi. Kapitały te
nie zostały oddane pod kontrolę sojus-
niczą.

Generalny sekretarz Międzynarodowej
Komisji, dr Robert Borel, oświadczył
przedstawicielom prasy, że nie jest wy-
kluczone, iż w tych krajach, gdzie ist-
niała tzw. piąta kolumna hitlerowska

przed drugą wojną światową — obecnie
hitlerowcy mogą usiłować wywołać ma-
sową epidemię i dokonywać sabotażu.
Choroby, które hitlerowcy mogą wywo-
łać, to: dylferyt, tyfus wśród ludzi i pry-
szczyca wśród zwierząt. Poza tym mogą



Niemcy budowali okręty podwodne w głębi
kraju, częściami. Części te sprowadzali na-
stępnie na Wybrzeże i tu je montowali w
całości. Na zdjęciu jedna z takich części
okrętu podwodnego, znaleziona w Gdyni.
(Fot. Kosycarz)

oni usiłować zatruwać zapasy żywności.
„Mielimy swego człowieka — oświad-
czył dr Borel — doskonale mówiącego
po niemiecku, który nawiązał kontakt z
wykrytą niedawno tajną organizacją hit-
lerowską w Niemczech. Jak wiadomo, or-
ganizacja ta przystąpiła do wytwarzania
tzw. broni bakteriologicznej. Człowiek
nasz, który dostał się do organizacji,
twierdzi, iż przygotowania były tak da-
leko posunięte, iż członkowie nowej pią-
tej kolumny byłiby już wkrótce w stanie
rozprzyszczyć się po całym świecie ze swy-
mi śmiercionośnymi środkami i rozpow-
szczać choroby w podlegach, kole-
jach podziemnych, kinach, teatrach itd.
Jednakże przygotowania do wojny bakte-
riologicznej nie zostały ukończone. Or-
ganizacja hitlerowska została wykryta i
niewłaściwie światu nie grozi w tej chwili
żadne niebezpieczeństwo epidemi. Je-
żeli hitlerowcy będą twierdzić inaczej —
to ze strony ich jest to tylko bluff.

Jednakże tajna organizacja hitlerow-
ska w Niemczech ma olbrzymią ilość
członków. Dotychczas aresztowano tylko
300 spośród nich. Pozostali tysiące. Do
organizacji jak wiadomo należą przede-
wszystkim SS-owcy oraz byli kolabora-
cjonści i quislingowcy, którzy nie mogą
powrócić do swych krajów i nie mają
nic do stracenia. Poza wojną bakteriolo-
giczną tajna organizacja miała na celu
zawładnięcie niemieckimi zakładami prze-
mysłowymi.

Poszukiwania zaginionego samolotu Dakota

LONDYN. (PAP). Agencja Reutersa do-
nosi z Singapuru, że poszukiwania szcze-
ków zaginionego samolotu Dakota, który
wylądował w drodze z 6 pasażerami z Singa-
pore do Saigona — nie przyniosły dotych-
czas rezultatów. W akcji bierze udział 15
samolotów.

Protest Polski przeciwko projektowi ustawy o PKPR

WARSZAWA. (Obsl. wł.). Charge d'aff-
aire ambasady polskiej w Londynie wy-
stosował do ministra Bevena note. Zawie-
ra ona protest przeciwko projektowi usta-
wy o PKPR. Podkreślono w niej, że jury-
dykcja brytyjska nad oddziałami polskimi,
które do tej pory wstąpiły do PKPR, oraz in-
ne postanowienia projektu ustawy o PKPR
stanowią niewłaściwe naruszenie suweren-
ności polskiej. Rząd polski zastrzegł sobie
prawo podjęcia odpowiedniej akcji w przy-
padku, iż zwraca uwagę rządu brytyjskiego
na poważne nieporozumienia, jakie mogły-
by wynikać z treści ustawy o PKPR w jej
obecnym brzmieniu.

Jak wiadomo, brytyjski minister spraw
wewnętrznych, Chupier Edd, zmuszony był
dnia 22 lutego wycofać projekt ustawy o
PKPR. Wobec tego, że projekt PKPR, Minister

O racjonalną i oszczędną gospodarkę

Łatwiej jest rozbudować aparat ad-
ministracyjny, niż dokonywać koniecz-
nego, nieraz bolesnego likwidowania
jego przerostów. A przerosty te były
nieuniknione w trudnych chwilach or-
ganizacji władz państwowych, w do-
bie powojennego zamętu, gdy niejed-
nokrotnie wydawało się, iż skutecz-
nym lekiem na te czy inne niedomaga-
nia będzie powołanie do życia nowo-
go urzędu. Toteż niełatwe zadanie mie-
li kontrolerzy Ministerstwa Skarbu,
którzy przed niespełną pół rokiem za-
siedli we wszystkich resortach, do-
konując radykalnych i nieraz skre-
śleń wydatków, uznanych za zbędne.
Wynikiem tej akcji, wynikiem po dra-
końsku niejednokrotnie wprowadza-
nych w życie oszczędności, jest fakt,
że wykonanie budżetu za rok minio-
ny dało Skarbowi Państwa miast spo-
dziewanego deficytu, poważną nad-
wyżkę dochodów nad wydatkami, a
przecież zrównoważony budżet jest
jednym z nieodzownych warunków
stabilizacji gospodarczej.

Ustalony przez Ministerstwo Skar-
bu preliminarz budżetowy na rok bież-
ący zamyka się również nadwyżką
w kwocie 11 miliardów. Nadwyżka ta,
to wpływ z Daniny Narodowej, który
zgodnie z jej założeniem, został prze-
znaczony w całości na inwestycje na
Ziemiach Odzyskanych.

Nie ulega jednak wątpliwości, że
aby nie popaść w deficyt, bieżący
musieli nadal — i to intensywnie —
oszczędzać. Nie obędzie się bez lik-
widacji dalszych, istniejących w apa-
racie administracyjnym przerostów. Z
wielu pozornie koniecznych wydat-
ków wypadnie zrezygnować. Podob-
nie oszczędnie będą musiały gospo-
dować przedsiębiorstwa państwowe,
unikając zbytecznego szafowania publicz-
nym groszem, wszelkiego marnotraw-
stwa. Mówił o tym min. Sz. (Infor-
marce podajemy na innym miejscu).
Że zaciśnięcie pasa się w rezultacie
opłaci — nie ulega wątpliwości. Choć
by z tego względu, że podobnie jak
w gospodarstwie indywidualnym, tak
i w gospodarce państwowej zrówno-
ważony budżet oznacza możliwość spo-
kojnej, pozbawionej dręczącej troski
o dzień jutrzejszy, pracy. Chroni od
przekrych, niemiłych niespodzianek.
Stwarza atmosferę zaufania do Pa-
ństwa. Pozwala wierzyć, że jego zamie-
rzenia gospodarcze będą wprowadzo-
ne w życie.

Ruch powstańcy w Grecji

LONDYN. (PAP). Agencja Reutersa do-
nosi z Aten, że powstanie zatakowało od-
dział policji w Jekatombie i zabiciu Niko-
lionow drachm. Grecki sztab generalny
donosi także o zatakowaniu przez pow-
stańców samochodu ciężarowego wojsko-
wego w tym samym miejscu. Spośród 40
żołnierzy, znajdujących się na samocho-
dzie, 12 zostało zabitych. Ministerstwo be-
pieczeństwa komunikuje, że powstanie
poważnie usiłowało zająć miasteczko Hypani
i Spercheios w południowej Tessalii, zostali
jednak odparci.

Przedstawiciel greckiej partii komunistycznej o sytuacji w Grecji

LONDYN. (PAP). Przebywający obec-
nie w Londynie członek centralnego komi-
tetu greckiej partii komunistycznej, Porfy-
rogenis, oświadczył na konferencji pras-
owej, że naród grecki z zadowoleniem powi-
tał decyzję Rady Bezpieczeństwa w sprawie
wysłania do Grecji specjalnej komisji
śledczej. Porfyrogenis stwierdził, że komi-
sja ta bez trudu przekona się o tym, iż
rząd grecki nie może sobie dać rady z pow-
stańcami jedynie i tylko z tej przyczyny,
ponieważ rząd ten nie wyraża woli narodu.
Członkowie komisji będą mogli przekonać
się o niesłychanych aktach terroru, sto-
sowanych przez władze greckie wobec
swych przeciwników. Podkreślił on, że de-
cydujący wpływ polityczny na Grecję po-
siadała Anglia, podczas gdy Amerykanie
zwiększają swe wpływy na odcinku gospo-
darczym. Naród grecki, który zna skutki
imperialistycznej polityki, jest przeciwny
wpływowi obcych mocarstw w swoim kra-
ju.

Porfyrogenis w końcu zaznaczył, że Gre-
cy pragną utrzymać jak najlepsze stosun-
ki sąsiedzkie z Jugosławią, Bułgarią, Alba-
nią. Stworzy to mocne podstawy dla ugrun-
towania pokoju na Bałkanach.

„Izwiestia” o pierwszej sesji Sejmu Ustawodawczego

MOSKWA. (PAP). — „Izwiestia” z
dnia 1 marca zawierają artykuł, po-
święcony pierwszej sesji Sejmu Usta-
wodawczego. Dziennik uważa uchwalenie
Małej Konstytucji za poważny sukces
demokracji polskiej. Autor artykułu
zaznacza, że ustawa amnestyjna i we-
wzienie emigracji polskiej do powrotu
do kraju jest wyrazem siły i dobrej wo-
li rządu polskiego i Sejmu. W końcu
dziennik podkreśla, że zdobycie demo-
kracji wzmacnia niepodległość Polski,
przyczyniając się tym samym do utrwa-
lenia pokoju i bezpieczeństwa w Euro-
pie. (w)

Jak brzmi dekret o likwidacji Prus?

BERLIN. (PAP). — Jak już pokrótce
donosiliśmy, Sojusznicka Rada Kontroli
w Berlinie, ogłosiła dekret nr 46, prze-
widujący likwidację Prus.

Dekret ma brzmienie następujące:
„Państwo pruskie, które od początku
swego istnienia było inicjatorem milita-
ryzmu i popierało reakcję w Niemczech,
przestało de facto istnieć.

Rada Kontroli dążąc do zabezpiecze-
nia pokoju i bezpieczeństwa narodów o-
raz w celu odbudowy życia politycznego
w Niemczech na zasadach demokratycz-
nych, postanawia:

1) Państwo pruskie wraz z rządem cen-
tralnym i wszystkimi urzędami przestaje
istnieć.

2) Terytoria, które wchodziły w skład
państwa pruskiego i które znajdują się
w chwili obecnej pod władzą Rady Kon-
troli, zostają uznane za kraje (Länder)
lub też zostaną wcielone do innych kraj-
ów niemieckich.

Dekret został podpisany przez przed-
stawicieli czterech wielkich mocarstw,
wchodzących w skład Sojusznicznej Rady
Kontroli i otrzymał moc obowiązującą
od dnia 25 lutego br.

W sprawie kart macierzyńskich

Wszystkie nowoczesne społeczeństwa
— powołując się własnym, dobrze zrozu-
mianym interesem — otaczają specjalną
opieką i troską przyszłe matki swych dzie-
ci — kobiety ciężarne. Nauka wykazała
jak wielki wpływ na zdrowie dziecka wy-
wiera dobre i właściwe odżywianie ma-
tki w okresie, poprzedzającym jego naro-
dzenie. Sprawa racjonalnego odżywiania
kobiet w czasie ciąży nabiera szczególne-
go znaczenia dzisiaj, kiedy organizmy ko-
biet są wyniszczone przejściami wojennymi,
a wartość odżywcza spożywanych po-
karmów, w stosunku do warunków przed-
wojennych, ulega na ogół pogorszeniu.

Wychodząc z powyższych założeń, Mi-
nisterstwo Aprowizacji stworzyło dla przy-
szłych matek specjalną kategorię kart ży-
wnościowych — t. zw. „Karty macierzyń-
skie”, które miały zapewnić swym posia-
daczkom na okres ciąży dodatki żywno-
ściowe o szczególnej wartości odżywczej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w obec-
nych warunkach władze aprowizacyjne nie
są w stanie wydawać na karty macierzyń-
skie cytryny, bananów, czy innych tym po-
dobnych luksusów. Natomiast istnieje ca-
ły szereg artykułów żywnościowych o wy-

sokich wartościach kalorycznych jak np.
mleko, mięso, cukier i ryby, które, bę-
dąc znacznie łatwiejsze do zdobycia, mo-
głyby równie dobrze wzmocnić organizm
przyszłej matki. Niestety, nie wykazu-
je praktyka, posiadaczki kart macierzyń-
skich i tych artykułów nie otrzymują, a
jeżeli otrzymują — to w ilościach wprost
śmiesznych. Nasze czytelniczki gdyńskie
stwierdzają, na przykład, że w okresie od
listopada 1946 r. do marca 1947 otrzy-
mały na karty macierzyńskie po... meca-
lym kilogramie tłuszczu.

W tych warunkach powstaje pytanie,
czy karty macierzyńskie, zrealizowane w
ten sposób, mają w ogóle sens? Czy war-
to podtrzymywać fikcję, nie przynoszącą
realnego pożytku, a budzącą jedynie go-
rycz zainteresowanych?

Nad tym pytaniem trzeba się powa-
żnie zastanowić. Naszym zdaniem warto
dołożyć największego bodaj wysiłku, aby
z kart macierzyńskich uczynić rzeczywi-
stą pomoc dla ciężarnych matek.

Państwu i społeczeństwu koszt takiej
inwestycji zawsze się opłaci.

hem.

Wkład Polski do idei współpracy narodów słowiańskich

Referat min. Świątkowskiego na zjeździe TPR

Jak już donieśliśmy wczoraj, w niedzielę obradował w Gdańsku zjazd Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Zebrań wysłuchali na wstępie bardzo interesującego referatu min. Świątkowskiego. Prelegent uzasadnił, że idea słowiańska nie jest nowa. Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej nawiązuje do tradycji słowiańskich, których reprezentantami byli działacze, myśliciele, pisarze polscy pierwszej połowy 19 wieku. To, że Polacy byli pierwszymi, którzy podjęli myśl współpracy słowiańskiej, podkreśla nawet nasi słowiańscy sąsiedzi, m. in. w Czechosłowacji ukazano się dzieło, poświęcone wkładowi Polski do sprawy budzenia idei słowiańskiej. Wśród tych pionierów idei słowiańskiej wymienić należy Mickiewicza, Lelewela, który marzył o zjednoczeniu wolińskich narodów, Trentowskiego, filozofa, wysuwającego w swych dziełach koncepcję powrotu do dawnych związków, pierwowzoru demokracji ludowej. Klasyk polskiej literatury, który wysunął koncepcję rady, organu powołanego przez sejm, koncepcję, którą obecnie realizujemy, wprowadzając Radę Państwa (uprzednio prezydium KRN).

Historik Maciejowski wykazał w swym dziele na temat prawodawstwa słowiańskich, że prawodawstwa te miały nastawienie wolnościowe i demokratyczne w odróżnieniu od praw germańskich, zaborczych.

O nowym ładzie społecznym, w którym Słowianie odegrają wybitną rolę, pisał filozof Cieszkowski.

Dopiero w drugiej połowie 19 w., kiedy carat wypaczył ideę słowiańską. Polacy ustąpili inicjatywę w propagowaniu tej idei Czechom.

Pierwsze hasła słowiańskie padły na kongresie w Pradze Czeskiej w 1848 r. Nieatery, po pierwszej wielkiej wojnie narody słowiańskie: Polska, Jugosławia, Bułgaria, nie realizowały idei słowiańskiej. Prowadzą do nich państwa politykę antysłowiańską, opartą o współpracę z Niemcami. Gdyby istniał zwarty front 250 mil. Słowian, nigdy by Niemcy nie odważyli się na zaatakowanie wschodniej Europy. Ruch słowiański zbudził się w czasie drugiej wojny.

Na pierwszym Kongresie Słowiańskim wysunięto hasło bezkompromisowej walki z wrogiem. Dzięki drugiemu Kongresowi (1942 r.) wznowiono walkę partyzancką.

Następnie prelegent omówił doniosłą rolę Zw. Radzieckiego w krzewieniu idei słowiańskiej. W enuncjacji swych niepodważalnych faktów i inni mówcy stanu ZSRR podkreślali konieczność sojuszu państw słowiańskich.

I dziś Zw. Radziecki stoi na stanowisku solidarności słowiańskiej, dowodem tego są wystąpienia na arenie międzynarodowej, jak np. poparcie słusznych żądań Jugosławii, gwarancja granic Polski.

Przechodząc do ideologii ruchu słowiańskiego, minister określił kierunek ten jako ruch antyfaszystowski, głęboko demokratyczny, dążący do likwidacji resztek faszyzmu. Podstawą współpracy słowiańskiej jest

wzajemna pomoc wszystkich narodów w dziedzinach społecznej, politycznej i gospodarczej.

Rok 1947, po zwycięstwie delegacji polskiej w Moskwie, przyniesie duże możliwości rozwoju Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Obecnie TPRP posiada 200 tys. członków, organizacja posiada duże wpływy. W społeczeństwie opory i trudności są coraz mniejsze. Świadomość potrzeby współpracy słowiańskiej, szczególnie polsko-radzieckiej, ma doniosłe znaczenie dla naszej przyszłości, dla utrzymania naszej niepodległości.

Przed województwem gdańskim stoją szczególne zadania do spełnienia. Oddział Gdański TPRP stał się winien czołowym, najlepiej zorganizowanym oddziałem — zakończył swe przemówienie min. Świątkowski.

Z kolei detychczasowy prezes TPRP, Krajewski, złożył sprawozdanie z działalności Oddziału. Oddział posiada w Gdańsku 734 członków, w powiatach przeszło 2 tys.

W dyskusji zabierali głos m. in. wice-wojewoda Gdąmski, który wysunął koncepcję stworzenia doradczego organu Towarzystwa, w rodzaju Rady Oddziałowej, prezes Dude-Dziwierz, przedstawiciel BOP Bielski, ob. Oberek, poseł Stępański, prez. Wierzbicki.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi wybrano nowe władze Oddziału Wojewódzkiego.

Do zarządu i komisji rewizyjnej wybrani zostali: wicewojewoda Gdąmski, wice-wojew. Podhorski, pos. Stępański, Bogdański.

ski, Dziwierzowa, Oberek, Klenowicz, Krajewski, Srebrnik, Zakrzewski, Turski.

DEPESE

Na zakończenie zjazdu zebrań jednego dnia uchwalili wysłanie następujących depesz do generalissimusa Stalina:

„Gdański Wojewódzki Zjazd Delegatów Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, odbyty w dniu 2 marca 47 r. w obecności min. Świątkowskiego, przedstawicieli władz wojewódzkich i społeczeństwa, przesyła Wielkiemu Wodzowi narodów Zw. Radzieckiego serdeczne życzenia pomyślności i powodzenia w pracy nad pogłębieniem przyjaźni między narodem polskim i narodami Zw. Radzieckiego dla szczęścia, pomyślności i dobrobytu Słowiańszczyzny oraz dla wielkiej idei pokoju światowego”.

(2)

Wybitny sławista angielski w Warszawie

WARSZAWA. (PAP) — Jak już donieśliśmy, przybył do Warszawy wybitny uczyony angielski i wielki przyjaciel Polski, prof. J. Rose, który prowadzi na Uniwersytecie Londyńskim katedrę studiów polskich i jest dyrektorem Szkoły Studiów Słowiańskich.

Prof. Rose zna doskonale język polski. Jego zetknięcie się z Polską, jej językiem i kulturą sięga okresu pierwszej wojny światowej, która zaskoczyła go na Zoolu pod Cieszyńem. Prof. Rose, nie mogąc wrócić do kraju, rozpoczął studia nad językiem i kulturą polską. Jego pierwszymi profesorami byli St. Szczepanowski i Cieszkowski.



W OBRONIE BEZPARTYJNYCH

Julian Hochfeld porusza w „Robotniku” temat b. dużej wagi: zagadnienie bezpartyjności. Autor z naciskiem podkreśla konieczność bezwzględnie uczciwego stosunku do bezpartyjnych, nie tylko w teorii, ale i na codzień, w praktyce.

„My, którzy z partiami lewicy społecznej związani jesteśmy na śmierć i życie, którzy działamy w nich wierząc nie leneraz od dziesiątków lat — właśnie my z całą bezwzględnością musimy pletnować i tępić każdą rozbieżność terenową między naszymi w tej dziedzinie zasadami, a praktycznym ich wykonaniem; musimy tępić każde odstępstwo od naszego programowego przekonania, że przynależność do przodujących partii politycznych nie stwarza żadnego przywileju, lecz oznacza dobrowolne włączenie do siebie dodatkowych obowiązków i ciężej. Właśnie my, działacze PPS i PPR, musimy mieć świadomość, że uszanowanie bezpartyjności w urzędowym, pracowniczym, ofiarowym i politycznym zachowaniu obywateli jest zarazem demonstracją szacunku wobec niego, a koż człowieka, wobec jego własnych dążeń ewolucji ideowej, wobec jego charakteru, wobec jego obrzydzenia dla latwinizacji i konfuralizmu niektórych ludzi. Jest więc nieapewniel-szą, choć może powolną drogą do pozyskania w nim nałpewier szczerego sympaty, a z czasem prawdopodobnie wiernego i prawdziwie oddanego członka naszego ruchu.”

Jednolity słownik morski uporządkuje zachwaszczoną terminologię polską

Żywy oddźwięk, jaki znalazła w sferach fachowców morskich myśl rzucona w „Dzienniku Bałtyckim” z dnia 13 stycznia w artykule „Polska terminologia morska”, upoważnia mnie do skreślenia dodatkowo słów kilku w tej materii, tym bardziej, że dnia 24 ub. m. z inicjatyw Morskiego Stow. Technicznego odbyło się zebranie osób, zainteresowanych polskim słownictwem morskim.

Poglądy wyrażone na łamach prasy przez dyr. Rummla jak i przez prof. Hueckla w pełni podzielam. W pierwszym wypadku chodziło głównie o ściśle precyzowanie oddawanych pojęć, przy czym każde pojęcie miało być dokładnie określone, odpowiadające mu termin, który posiadałby odpowiedniki w językach obcych. W drugim zaś prof. Hueckl proponuje powtórzenie wydania całkowicie wyczerpanych zeszytów „Słownika Morskiego”. Sadzę, że winno to nastąpić jak najszybciej, aby dać możność w zakresie terminów już ustalonych do korzystania z nich zainteresowanym. Jak paląca jest to sprawa, niech świadczy fakt, że oferty, czy też rachunki, nawet dwóch sąsiadujących ze sobą stoczniami ten sam szczegół techniczny oddają często dwoma różnymi, odmiennie brzmiącymi terminami. I tak jedna z nich podaje termin żuraw przemasztowy, druga zaś budunokowy, lub bardziej charakterystyczne: jedna używa terminu obcego „szersztoki”, druga zaś polskiego bala lukowe. Jeszcze jaskrawiej sprawę tę występują, gdy mamy do czynienia z ofertami, czy z rachunkami, kilku stoczniami i wtedy to mniej otrzaskanemu w tej dziedzinie nie pozostaje nic innego, jak skomunikowanie się z poszczególnymi stoczniami, aby do wiedzieć się, że iluminator, wzniemi i bulaj oznaczają jedno i to samo pojęcie, lub że burtochron, „scheuerleista”, czy też listwa odbojowa to jedno. Ta wieloterminowość powoduje zamieszanie i niepotrzebną stratę czasu w życiu gospodarczym. Przyznaję, że nie dla wszystkich pojęć, z okretownictwem związanych, zostały opracowane odpowiedniki polskie. Niemniej jednak stworzone dużo i z tego, co stworzone, winniśmy dla uproszczenia życia i zaoszczędzenia czasu korzystać. Trzeba tu zaznaczyć, że „Słownik Morski” był redagowany w warunkach, kiedy nie mieliśmy de facto przemysłu okrętowego ani też wydziału budowy okrętów na politechnikach w kraju, dlatego też Morska Komisja Terminologiczna świadomie tolerowała pewne luki w tworzeniu terminów, aby jak najprędzej opracować działy wówczas najbardziej potrzebne. Dziś przed nową mającą się zorganizować Komisją leży również zadanie wypełnienia tych luk.

Uważam za stosowne raz jeszcze podkreślić wagę pełnej polskiej terminologii morskiej. Myślę tu o profesorach wyższych uczelni na Wybrzeżu. Otóż stają oni bardzo często wobec braku odpowiedniego terminu na pojęcie, związane z problemami morskimi, tym bardziej, że nie każdy z nich ma dostęp do tak dziś rzadkich kompletów „Słownika Morskiego”. Cóż się w takim wypadku dzieje? Profesor albo zmuszony jest tworzyć nowotwory w języku polskim, przy czym zdarza się, że to samo pojęcie przez jego kolegę, wykładającego inny przedmiot, zostaje odmiennie nazwane, lub też, nie mogąc wymyślić odpowiednika, zadowala się podaniem terminu obcego. Stan ten w żadnym wypadku nie sprzyja nauce i przyczynia się do kultywowania zamieszania.

Rozważając wagę pełnej polskiej terminologii morskiej, trudno sobie wyobrazić poważniejsze tłumaczenia książek fachowych, których szczególnie brak właśnie odczuwa się w dziedzinach związanych z morzem, jeżeli nie będziemy mieli do dyspozycji odpowiedników polskich.

Jasne jest, że jak nas uczy historia języków, każdy chociażby najwłaściwiej stworzony termin uważa większość w pierwszym okresie jego istnienia co najmniej za dziwaczny językowy, po pewnym czasie zaczyna go się tolerować, aż wreszcie przychodzi moment, że kwestionowanie go wywołoby duże zdziwienie. Jest to zjawisko charakterystyczne i dobrze jest przy omawianiu polskiego słownictwa morskiego zdać sobie z niego sprawę.

Przyznaję, że tworzyć nowe terminy trzeba z dużą wnikliwością i ostrożnością. Uważam, że tworzenie winno iść nie po linii dosłownego tłumaczenia lub spolszczania wyrazów obcych, lecz głównie opierać się winno o dawne polskie imię językowe, przeważnie ośrołowo-słowiańskie, występujące dotąd w niektórych słowiańskich językach, jak: chorwackim, słoweńskim, serbskim, rosyjskim itp. Częstość terminów najwyraźniej badając występuje w języku chorwackim, gdzie terminów morskich obcego pochodzenia prawie że nie ma, a nawet terminy takie, jak niżej podane, mają swoje słowiańskie odpowiedniki: flota — mornarica, frachtowiec — towar ny parobrod, monitor — recny (ręczny) bojny brod, holownik — teglarica, awaria — oštećenje (oszczenie) ster — krmilo, maszt — jarbol, żagiel — jedro, komin — dymnik, wręga — rebro, burta — strana, sruba — vijak (wijk). Wspomnieć tu warto, że Chorwaci poszczycić się mogą starą tradycją morską, bowiem już tysiąc lat temu, to jest około 920 r., posiadali silną flotę wojenną.

Przejdźmy do omówienia techniki pracy mającej powstać Morskiej Komisji Terminologicznej. Ponieważ w skład jej winni wchodzić co lepsi fachowcy morscy, których wydzielenie na pewien nawet krótki okres czasu z życia zawodowego jest rzeczą wykluczoną, dlatego też materiał do opracowania należałoby podzielić na poszczególnych członków komisji i to w ten sposób, aby kolejne działy opracowywali najbardziej fachowo do tego powołani. Po opracowaniu

słownictwa poszczególnego działu, reszta członków otrzymałaby projekt celem przestudiowania i zastanowienia się. Po czym nastąpiłoby jedno czy też kilka posiedzeń Komisji dla zgłoszenia uwag, poprawek, przedyskutowania i ustalenia ostatecznego brzmienia nowych wyrazów.

Warto podkreślić, że na zebraniu, o którym wspominałem na wstępie, powołano do życia Komitet Organizacyjny. Na czele Komitetu stanął inż. Piotr Bomas, członek przedwojennej Komisji Terminologicznej Morskiej przy Akademii Umiejętności w Krakowie. W ten sposób inicjatorzy podjęcia dalszej pracy nad tworzeniem polskiego słownictwa morskiego nawiązują do prac przedwojennych Komisji Terminologicznej Morskiej, wyrażając tym samym znajomość dla jej osiągnięć.

Pierwszy krok został zrobiony. Chodzi teraz tylko o to, aby wokół grupy inicjatorów skupili się ci wszyscy, którzy doceniają wagę zagadnienia. I tych właśnie Komitet Organizacyjny przyszedł Morskiej Komisji Terminologicznej prosi o osobiste skomunikowanie się lub wyrażenie swych sugestii listownie pod adresem: naczelnik inż. P. Bomas, Biuro Odbudowy Portów, — Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Morska 22.

Inż. Mirosław Garnuszewski.

W najbliższym czasie nastąpi oficjalne oddanie do eksploatacji przez Zakł. Elektr. Wybrzeża jednej z największych elektrowni parowych na Wybrzeżu, a mianowicie „Gródka” w Gdyni.

Uroczono „Gródką” oznacza koniec wszelkich trudności, związanych z elektryfikacją, które aczkolwiek rzadko, dawały się jeszcze odczuwać. W związku z tym udało się na miejsce, aby udrożnić, tj. od kierunku siłowni gdynskich, inż. Olszewskiego doprowadzić się interesujących szczegółów dotyczących odbudowy.

NIEMCY ROZBUDOWALI, POTEM ZNISZCZYLI

Elektrownia „Gródek” — to olbrzymi gmach, położony na podmokłych terenach portowych przy sosie oksywskiej. Wybudowany został w 1936 r. i ukończony tuż przed wojną. Jest to jedyny obiekt portowy, którego fundamentem są nie t. zw. „palofranki”, lecz wielka płyta betonowa, położona na ówczesnych mozarach. W czasie wojny Niemcy rozbudowali „Gródek”

montując nowy turbozespol, kocioł parowy typu M. A. N. i pompy zasilające. Ogólna moc zainstalowana wynosiła wówczas 18.400 kW, ciśnienie 32 i 36 atm. Przy odwróceniu Niemcy wysadzili w powietrze maszynownię, nisząc oba turbozespoli, pompy zasilające, generatory oraz uszkadzając poważnie gmach elektrowni. Wystrząsanie „Gródka” było jedną z większych strat technicznych na Wybrzeżu.

ODBUDOWE ROZPOCZĘTO ROK TEMU

Dziś na zewnątrz prawie nie znać śladów wojny. Grud został całkowicie usunięty, prace budowlane ukończone, prace mechaniczne w pełnym toku. Z zamówienia w Szwecji dwóch turbin o mocy 10.000 kW każda, jedna już na miejscu zmontowana. Jednocześnie odbywa się demontaż zniszczonych turbozespoli i prace reparacyjne kotłów parowych. Z trzech kotłów o ogólnej wydajności 94 ton pary/godz. jeden już jest czynny, gotowy do ruchu. Przy kotłach pracuje specjalista warszawski z Płym Zieloniewskiej, w maszynowni zaś przy turbinie krały niezmordowane kilku mechaników polskich z głównym monterem na czele.

MONTER KOSZTUJE 2 TONY WĘGLA DZIENNIE

Główny monter — Szwed, chodzi koło stalowego kołosa i niemal pięci turbinę rękami i wzrokiem. Jest dumny z dokonanego dzieła, i słusznie: montaż trwał zaledwie 5 miesięcy. Jest to turbina typu „Stal”, jedna z najbardziej nowoczesnych, ale też kosztowała nie mało — ok. 100 milionów zł. Zapłaciłszy za nią węglem, tak samo zresztą, jak płacił węglem za specjalistę-montera, którego praca kosztuje nas 2 tony węgla dziennie.

Turbina już huca, trzęsąc murami

Produkcja owocowo-warzywna

O ile w dziale rybnym i mięsny cyfry planu produkcyjnego nie zostały osiągnięte, o tyle fabryki owocowo-warzywno Państwowego Zjed. Przem. Konserwowego — Rejon Północny przeżyły w styczniu br. ogółem 27,7 ton, w tym tłuszczy 5,9 ton, różnych wędlin 11,4 ton, wyrobów peklowanych 3,2 ton oraz innych wyrobów i mięsa świeżego 7,2 ton. Plan został wykonany w 88 procentach. Przyczyną niecałkowitego wykonania planu były silne mrozy, które utrudniały transport żywcia. (zg)

27,7 ton przetworów mięsnych

Fabryki mięsne Państw. Zjed. Przem. Konserwowego — Rejon Północny przeżyły w styczniu br. ogółem 27,7 ton, w tym tłuszczy 5,9 ton, różnych wędlin 11,4 ton, wyrobów peklowanych 3,2 ton oraz innych wyrobów i mięsa świeżego 7,2 ton. Plan został wykonany w 88 procentach. Przyczyną niecałkowitego wykonania planu były silne mrozy, które utrudniały transport żywcia. (zg)

ŻEGLUGA — PORTY — RYBOŁÓWSTWO

spodziewany jest w Gdyni.

KONIE WYLADOWANO W ROTTERDAMIE

Cztery amerykańskie statki z koniami, które miały przyjeżdż do Gdyni nie mogąc się dostać na wody Bałtyku, wyladowały konie w Rotterdamie. Dostaną się one do Gdyni, gdy przyjdą następne statki z koniami po otwarciu żegluga na Bałtyku.

KOMUNIKACJA PROMEM W GDAŃSKU UTRZYMANA

W porcie gdańskim statek MZKGG „Krystyna” utrzymuje nadal komunikację pomiędzy Dworcem Wisłanym a Basenem Górnicy, z tą różnicą, że chodzi nieco rzadziej niż w jesieni, mniej więcej co pół godziny. Frekwencja ostatnio bardzo się zmniejszyła.

PROM „STARKE”

Prom szwedzki „Starke” wyszedł wczoraj t. j. 3.III ze Szwecji, dziś wieczorem

PASAŻEROWIE I REPATRIACI

W lutym przyjechało drogą morską do Gdyni 3.275 repatriantów i około 200 pasażerów, przeważnie promami. Wyjechało drogą morską przez Gdynię około 200 pasażerów.

„JERMAK”

WYSZEDŁ Z GDYNI

Temperatura wczoraj wynosiła — 10,10 C. W porcie gdańskim stoi nadal 20 statków. W sobotę około godz. 16 wszedł radziecki lodolamacz „Jermak” do bunkiera, a w niedzielę o godz. 20.30 już wyszedł w morze. „Jermak” pełni służbę lodową na Bałtyku, udzielając pomocy statkom, które uwięzną w lodach.

PROM „STARKE”

Prom szwedzki „Starke” wyszedł wczoraj t. j. 3.III ze Szwecji, dziś wieczorem

WARSZAWA (Obsl. wł.) W dniu 1 b. m. odbyło się w Komitecie Słowiańskim w Warszawie zebranie towarzyskie na cześć prof. Williama Rose. Na zebranie przybyli m. in.: wiceminister Oświaty Trojanowski, rektorzy wyższych uczelni, dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Wojciechowski, przedstawiciele MSZ, władz miejskich, świata naukowego i członkowie prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Wygłoszono szereg przemówień, na które odpowiedział deskanala polszczyzna prof. Rose, zaznaczając na wstępie, że czuje się szczęśliwy i zaszczycony, mogąc znowu odwiedzić Polskę i jej stolicę, której znieszczenie wywarło na nim głębokie wrażenie.

Dalej prof. Rose poruszył sprawę bezgranicznej, jak się wyraził, ignorancji w sprawach Polski i krajów słowiańskich w ogóle, jaka panowała dotychczas w Anglii, a jaka istnieje tam do dziś dnia, choć powoli się zmniejsza. Prof. Rose oznajmił m. in., że pisze obecnie nową książkę o Polsce, dedykując ją swojemu mistrzowi, znakomitemu historykowi literatury polskiej, prof. Ignacemu Chrzanowskiemu, który został zamęczony przez hitlerowców.

Ignorancja w sprawach Polski nadal istnieje w Anglii

WARSZAWA (Obsl. wł.) W dniu 1 b. m. odbyło się w Komitecie Słowiańskim w Warszawie zebranie towarzyskie na cześć prof. Williama Rose. Na zebranie przybyli m. in.: wiceminister Oświaty Trojanowski, rektorzy wyższych uczelni, dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Wojciechowski, przedstawiciele MSZ, władz miejskich, świata naukowego i członkowie prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Wygłoszono szereg przemówień, na które odpowiedział deskanala polszczyzna prof. Rose, zaznaczając na wstępie, że czuje się szczęśliwy i zaszczycony, mogąc znowu odwiedzić Polskę i jej stolicę, której znieszczenie wywarło na nim głębokie wrażenie.

Dalej prof. Rose poruszył sprawę bezgranicznej, jak się wyraził, ignorancji w sprawach Polski i krajów słowiańskich w ogóle, jaka panowała dotychczas w Anglii, a jaka istnieje tam do dziś dnia, choć powoli się zmniejsza. Prof. Rose oznajmił m. in., że pisze obecnie nową książkę o Polsce, dedykując ją swojemu mistrzowi, znakomitemu historykowi literatury polskiej, prof. Ignacemu Chrzanowskiemu, który został zamęczony przez hitlerowców.

Ignorancja w sprawach Polski nadal istnieje w Anglii

WARSZAWA (Obsl. wł.) W dniu 1 b. m. odbyło się w Komitecie Słowiańskim w Warszawie zebranie towarzyskie na cześć prof. Williama Rose. Na zebranie przybyli m. in.: wiceminister Oświaty Trojanowski, rektorzy wyższych uczelni, dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Wojciechowski, przedstawiciele MSZ, władz miejskich, świata naukowego i członkowie prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Wygłoszono szereg przemówień, na które odpowiedział deskanala polszczyzna prof. Rose, zaznaczając na wstępie, że czuje się szczęśliwy i zaszczycony, mogąc znowu odwiedzić Polskę i jej stolicę, której znieszczenie wywarło na nim głębokie wrażenie.

Dalej prof. Rose poruszył sprawę bezgranicznej, jak się wyraził, ignorancji w sprawach Polski i krajów słowiańskich w ogóle, jaka panowała dotychczas w Anglii, a jaka istnieje tam do dziś dnia, choć powoli się zmniejsza. Prof. Rose oznajmił m. in., że pisze obecnie nową książkę o Polsce, dedykując ją swojemu mistrzowi, znakomitemu historykowi literatury polskiej, prof. Ignacemu Chrzanowskiemu, który został zamęczony przez hitlerowców.

Ignorancja w sprawach Polski nadal istnieje w Anglii

WARSZAWA (Obsl. wł.) W dniu 1 b. m. odbyło się w Komitecie Słowiańskim w Warszawie zebranie towarzyskie na cześć prof. Williama Rose. Na zebranie przybyli m. in.: wiceminister Oświaty Trojanowski, rektorzy wyższych uczelni, dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Wojciechowski, przedstawiciele MSZ, władz miejskich, świata naukowego i członkowie prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Wygłoszono szereg przemówień, na które odpowiedział deskanala polszczyzna prof. Rose, zaznaczając na wstępie, że czuje się szczęśliwy i zaszczycony, mogąc znowu odwiedzić Polskę i jej stolicę, której znieszczenie wywarło na nim głębokie wrażenie.

Dalej prof. Rose poruszył sprawę bezgranicznej, jak się wyraził, ignorancji w sprawach Polski i krajów słowiańskich w ogóle, jaka panowała dotychczas w Anglii, a jaka istnieje tam do dziś dnia, choć powoli się zmniejsza. Prof. Rose oznajmił m. in., że pisze obecnie nową książkę o Polsce, dedykując ją swojemu mistrzowi, znakomitemu historykowi literatury polskiej, prof. Ignacemu Chrzanowskiemu, który został zamęczony przez hitlerowców.

Ignorancja w sprawach Polski nadal istnieje w Anglii

WARSZAWA (Obsl. wł.) W dniu 1 b. m. odbyło się w Komitecie Słowiańskim w Warszawie zebranie towarzyskie na cześć prof. Williama Rose. Na zebranie przybyli m. in.: wiceminister Oświaty Trojanowski, rektorzy wyższych uczelni, dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Wojciechowski, przedstawiciele MSZ, władz miejskich, świata naukowego i członkowie prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Wygłoszono szereg przemówień, na które odpowiedział deskanala polszczyzna prof. Rose, zaznaczając na wstępie, że czuje się szczęśliwy i zaszczycony, mogąc znowu odwiedzić Polskę i jej stolicę, której znieszczenie wywarło na nim głębokie wrażenie.

Dalej prof. Rose poruszył sprawę bezgranicznej, jak się wyraził, ignorancji w sprawach Polski i krajów słowiańskich w ogóle, jaka panowała dotychczas w Anglii, a jaka istnieje tam do dziś dnia, choć powoli się zmniejsza. Prof. Rose oznajmił m. in., że pisze obecnie nową książkę o Polsce, dedykując ją swojemu mistrzowi, znakomitemu historykowi literatury polskiej, prof. Ignacemu Chrzanowskiemu, który został zamęczony przez hitlerowców.

Ignorancja w sprawach Polski nadal istnieje w Anglii

WARSZAWA (Obsl. wł.) W dniu 1 b. m. odbyło się w Komitecie Słowiańskim w Warszawie zebranie towarzyskie na cześć prof. Williama Rose. Na zebranie przybyli m. in.: wiceminister Oświaty Trojanowski, rektorzy wyższych uczelni, dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Wojciechowski, przedstawiciele MSZ, władz miejskich, świata naukowego i członkowie prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Wygłoszono szereg przemówień, na które odpowiedział deskanala polszczyzna prof. Rose, zaznaczając na wstępie, że czuje się szczęśliwy i zaszczycony, mogąc znowu odwiedzić Polskę i jej stolicę, której znieszczenie wywarło na nim głębokie wrażenie.

Dalej prof. Rose poruszył sprawę bezgranicznej, jak się wyraził, ignorancji w sprawach Polski i krajów słowiańskich w ogóle, jaka panowała dotychczas w Anglii, a jaka istnieje tam do dziś dnia, choć powoli się zmniejsza. Prof. Rose oznajmił m. in., że pisze obecnie nową książkę o Polsce, dedykując ją swojemu mistrzowi, znakomitemu historykowi literatury polskiej, prof. Ignacemu Chrzanowskiemu, który został zamęczony przez hitlerowców.

Ignorancja w sprawach Polski nadal istnieje w Anglii

WARSZAWA (Obsl. wł.) W dniu 1 b. m. odbyło się w Komitecie Słowiańskim w Warszawie zebranie towarzyskie na cześć prof. Williama Rose. Na zebranie przybyli m. in.: wiceminister Oświaty Trojanowski, rektorzy wyższych uczelni, dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Wojciechowski, przedstawiciele MSZ, władz miejskich, świata naukowego i członkowie prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Wygłoszono szereg przemówień, na które odpowiedział deskanala polszczyzna prof. Rose, zaznaczając na wstępie, że czuje się szczęśliwy i zaszczycony, mogąc znowu odwiedzić Polskę i jej stolicę, której znieszczenie wywarło na nim głębokie wrażenie.

Dalej prof. Rose poruszył sprawę bezgranicznej, jak się wyraził, ignorancji w sprawach Polski i krajów słowiańskich w ogóle, jaka panowała dotychczas w Anglii, a jaka istnieje tam do dziś dnia, choć powoli się zmniejsza. Prof. Rose oznajmił m. in., że pisze obecnie nową książkę o Polsce, dedykując ją swojemu mistrzowi, znakomitemu historykowi literatury polskiej, prof. Ignacemu Chrzanowskiemu, który został zamęczony przez hitlerowców.

Ignorancja w sprawach Polski nadal istnieje w Anglii

WARSZAWA (Obsl. wł.) W dniu 1 b. m. odbyło się w Komitecie Słowiańskim w Warszawie zebranie towarzyskie na cześć prof. Williama Rose. Na zebranie przybyli m. in.: wiceminister Oświaty Trojanowski, rektorzy wyższych uczelni, dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Wojciechowski, przedstawiciele MSZ, władz miejskich, świata naukowego i członkowie prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Wygłoszono szereg przemówień, na które odpowiedział deskanala polszczyzna prof. Rose, zaznaczając na wstępie, że czuje się szczęśliwy i zaszczycony, mogąc znowu odwiedzić Polskę i jej stolicę, której znieszczenie wywarło na nim głębokie wrażenie.

Dalej prof. Rose poruszył sprawę bezgranicznej, jak się wyraził, ignorancji w sprawach Polski i krajów słowiańskich w ogóle, jaka panowała dotychczas w Anglii, a jaka istnieje tam do dziś dnia, choć powoli się zmniejsza. Prof. Rose oznajmił m. in., że pisze obecnie nową książkę o Polsce, dedykując ją swojemu mistrzowi, znakomitemu historykowi literatury polskiej, prof. Ignacemu Chrzanowskiemu, który został zamęczony przez hitlerowców.

Ignorancja w sprawach Polski nadal istnieje w Anglii

WARSZAWA (Obsl. wł.) W dniu 1 b. m. odbyło się w Komitecie Słowiańskim w Warszawie zebranie towarzyskie na cześć prof. Williama Rose. Na zebranie przybyli m. in.: wiceminister Oświaty Trojanowski, rektorzy wyższych uczelni, dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Wojciechowski, przedstawiciele MSZ, władz miejskich, świata naukowego i członkowie prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Wygłoszono szereg przemówień, na które odpowiedział deskanala polszczyzna prof. Rose, zaznaczając na wstępie, że czuje się szczęśliwy i zaszczycony, mogąc znowu odwiedzić Polskę i jej stolicę, której znieszczenie wywarło na nim głębokie wrażenie.

Dalej prof. Rose poruszył sprawę bezgranicznej, jak się wyraził, ignorancji w sprawach Polski i krajów słowiańskich w ogóle, jaka panowała dotychczas w Anglii, a jaka istnieje tam do dziś dnia, choć powoli się zmniejsza. Prof. Rose oznajmił m. in., że pisze obecnie nową książkę o Polsce, dedykując ją swojemu mistrzowi, znakomitemu historykowi literatury polskiej, prof. Ignacemu Chrzanowskiemu, który został zamęczony przez hitlerowców.

Ignorancja w sprawach Polski nadal istnieje w Anglii

WARSZAWA (Obsl. wł.) W dniu 1 b. m. odbyło się w Komitecie Słowiańskim w Warszawie zebranie towarzyskie na cześć prof. Williama Rose. Na zebranie przybyli m. in.: wiceminister Oświaty Trojanowski, rektorzy wyższych uczelni, dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Wojciechowski, przedstawiciele MSZ, władz miejskich, świata naukowego i członkowie prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Wygłoszono szereg przemówień, na które odpowiedział deskanala polszczyzna prof. Rose, zaznaczając na wstępie, że czuje się szczęśliwy i zaszczycony, mogąc znowu odwiedzić Polskę i jej stolicę, której znieszczenie wywarło na nim głębokie wrażenie.

Dalej prof. Rose poruszył sprawę bezgranicznej, jak się wyraził, ignorancji w sprawach Polski i krajów słowiańskich w ogóle, jaka panowała dotychczas w Anglii, a jaka istnieje tam do dziś dnia, choć powoli się zmniejsza. Prof. Rose oznajmił m. in., że pisze obecnie nową książkę o Polsce, dedykując ją swojemu mistrzowi, znakomitemu historykowi literatury polskiej, prof. Ignacemu Chrzanowskiemu, który został zamęczony przez hitlerowców.

Ignorancja w sprawach Polski nadal istnieje w Anglii

WARSZAWA (Obsl. wł.) W dniu 1 b. m. odbyło się w Komitecie Słowiańskim w Warszawie zebranie towarzyskie na cześć prof. Williama Rose. Na zebranie przybyli m. in.: wiceminister Oświaty Trojanowski, rektorzy wyższych uczelni, dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Wojciechowski, przedstawiciele MSZ, władz miejskich, świata naukowego i członkowie prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Wygłoszono szereg przemówień, na które odpowiedział deskanala polszczyzna prof. Rose, zaznaczając na wstępie, że czuje się szczęśliwy i zaszczycony, mogąc znowu odwiedzić Polskę i jej stolicę, której znieszczenie wywarło na nim głębokie wrażenie.

Dalej prof. Rose poruszył sprawę bezgranicznej, jak się wyraził, ignorancji w sprawach Polski i krajów słowiańskich w ogóle, jaka panowała dotychczas w Anglii, a jaka istnieje tam do dziś dnia, choć powoli się zmniejsza. Prof. Rose oznajmił m. in., że pisze obecnie nową książkę o Polsce, dedykując ją swojemu mistrzowi, znakomitemu historykowi literatury polskiej, prof. Ignacemu Chrzanowskiemu, który został zamęczony przez hitlerowców.

Ignorancja w sprawach Polski nadal istnieje w Anglii

WARSZAWA (Obsl. wł.) W dniu 1 b. m. odbyło się w Komitecie Słowiańskim w Warszawie zebranie towarzyskie na cześć prof. Williama Rose. Na zebranie przybyli m. in.: wiceminister Oświaty Trojanowski, rektorzy wyższych uczelni, dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Wojciechowski, przedstawiciele MSZ, władz miejskich, świata naukowego i członkowie prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Wygłoszono szereg przemówień, na które odpowiedział deskanala polszczyzna prof. Rose, zaznaczając na wstępie, że czuje się szczęśliwy i zaszczycony, mogąc znowu odwiedzić Polskę i jej stolicę, której znieszczenie wywarło na nim głębokie wrażenie.

Dalej prof. Rose poruszył sprawę bezgranicznej, jak się wyraził, ignorancji w sprawach Polski i krajów słowiańskich w ogóle, jaka panowała dotychczas w Anglii, a jaka istnieje tam do dziś dnia, choć powoli się zmniejsza. Prof. Rose oznajmił m. in., że pisze obecnie nową książkę o Polsce, dedykując ją swojemu mistrzowi, znakomitemu historykowi literatury polskiej, prof. Ignacemu Chrzanowskiemu, który został zamęczony przez hitlerowców.

Ignorancja w sprawach Polski nadal istnieje w Anglii

WARSZAWA (Obsl. wł.) W dniu 1 b. m. odbyło się w Komitecie Słowiańskim w Warszawie zebranie towarzyskie na cześć prof. Williama Rose. Na zebranie przybyli m. in.: wiceminister Oświaty Trojanowski, rektorzy wyższych uczelni, dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Wojciechowski, przedstawiciele MSZ, władz miejskich, świata naukowego i członkowie prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Wygłoszono szereg przemówień, na które odpowiedział deskanala polszczyzna prof. Rose, zaznaczając na wstępie, że czuje się szczęśliwy i zaszczycony, mogąc znowu odwiedzić Polskę i jej stolicę, której znieszczenie wywarło na nim głębokie wrażenie.

Dalej prof. Rose poruszył sprawę bezgranicznej, jak się wyraził, ignorancji w sprawach Polski i krajów słowiańskich w ogóle, jaka panowała dotychczas w Anglii, a jaka istnieje tam do dziś dnia, choć powoli się zmniejsza. Prof. Rose oznajmił m. in., że pisze obecnie nową książkę o Polsce, dedykując ją swojemu mistrzowi, znakomitemu historykowi literatury polskiej, prof. Ignacemu Chrzanowskiemu, który został zamęczony przez hitlerowców.

Ignorancja w sprawach Polski nadal istnieje w Anglii

WARSZAWA (Obsl. wł.) W dniu 1 b. m. odbyło się w Komitecie Słowiańskim w Warszawie zebranie towarzyskie na cześć prof. Williama Rose. Na zebranie przybyli m. in.: wiceminister Oświaty Trojanowski, rektorzy wyższych uczelni, dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Wojciechowski, przedstawiciele MSZ, władz miejskich, świata naukowego i członkowie prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

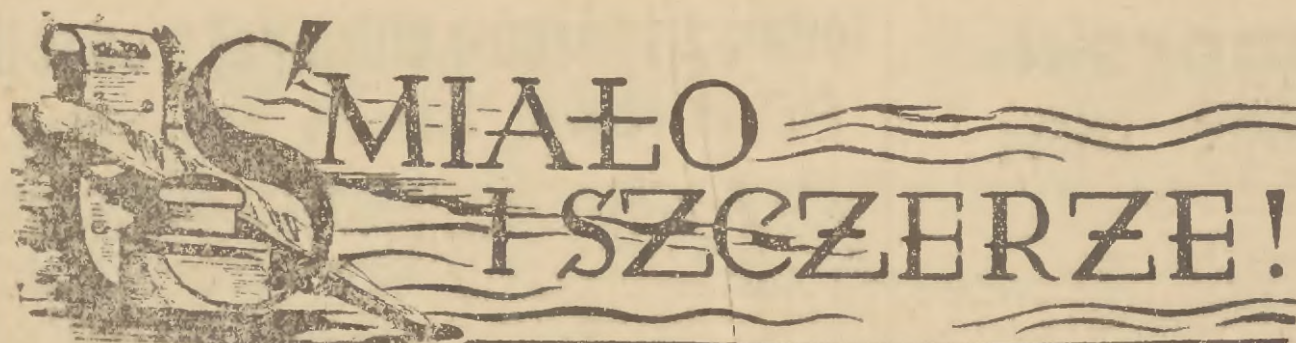
Wygłoszono szereg przemówień, na które odpowiedział deskanala polszczyzna prof. Rose, zaznaczając na wstępie, że czuje się szczęśliwy i zaszczycony, mogąc znowu odwiedzić Polskę i jej stolicę, której znieszczenie wywarło na nim głębokie wrażenie.

Dalej prof. Rose poruszył sprawę bezgranicznej, jak się wyraził, ignorancji w sprawach Polski i krajów słowiańskich w ogóle, jaka panowała dotychczas w Anglii, a jaka istnieje tam do dziś dnia, choć powoli się zmniejsza. Prof. Rose oznajmił m. in., że pisze obecnie nową książkę o Polsce, dedykując ją swojemu mistrzowi, znakomitemu historykowi literatury polskiej, prof. Ignacemu Chrzanowskiemu, który został zamęczony przez hitlerowców.

Ignorancja w sprawach Polski nadal istnieje w Anglii

WARSZAWA (Obsl. wł.) W dniu 1 b. m. odbyło się w Komitecie Słowiańskim w Warszawie zebranie towarzyskie na cześć prof. Williama Rose. Na zebranie przybyli m. in.: wiceminister Oświaty Trojanowski, rektorzy wyższych uczelni, dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Wojciechowski, przedstawiciele MSZ, władz miejskich, świata naukowego i członkowie prezydium Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Wygłoszono szereg przemówień, na które odpowiedział deskanala polszczyzna prof. Rose, zaznaczając na wstępie, że czuje się szczęśliwy i zaszczycony, mogąc znowu odwiedzić Polskę i jej stolicę, której znieszczenie wywarło na nim głębokie wrażenie.



Nadużywanie wódki

Jednym z największych nieprzyjaciół ludzkości jest wódka. Przy poważnej rozmowie każdy z nas to przyzna, lecz na przyjęciu, na zabawie lub w barze, gdy wódka już jest na stole, to się o tym nie myśli i nie mówi.

Wiadomo powszechnie, że wódka spożywana w ilości małej i nie często, jest mniej lub więcej szkodliwa w wieku starszym, natomiast spożywana w takiej ilości, która gruntownie zmienia usposobienie człowieka i jego zachowanie — w stosunku do innych ludzi, jest szkodliwa natychmiast, gdyż osłabia wolę człowieka i przyprowadza do różnego rodzaju zaburzeń i chorób wewnętrznych. Dobrze wykorzystane działanie wódki na ludzi Niemcy, którzy rozpiłi prawie cały naród polski, a jeszcze głośnie młodzież.

Ponieważ nadużywanie wódki, szczególnie tu na Wybrzeżu, trwa nadal, należy rozpocząć z tym ostrą walkę.

W ostatnich kilku miesiącach, niektórzy pisarze zamieścili artykuły w tej sprawie. Byłem więc bardzo ciekawy, czy artykuly te zainteresowały choć trochę opinię publiczną i daly jakieś pozytywne rezultaty. Karnawał przedstawiał dobrą okazję do przekonania się o tym. Muszę z żalem przyznać, że niestety — o tyle o ile mogłem o tym się przekonać — nie się nie zmieniło na lepsze. W dalszym ciągu ogół nie zastanawia się nad szkodliwością wódki dla zdrowia i dla kleszeni i wódka jest nadal podstawą dobrego humoru, wesołej zabawy i złatwiania interesów.

Zastanawiałem się więc, czy warto wobec tego zaprzętać uwagę społeczeństwa tym, co nie jest interesujące, ale po głębszym namyśle i w myśl mojej zasady, że nie należy się zniechęcać do spraw pozytywnych dla narodu — postanowiłem poruszyć tę sprawę — i — nie omawiając jej szerzej — podać praktyczne sposoby przeciwdziałania pijaństwu. Zaznaczam, że nie jestem przeciwnikiem wódki, jako artykułu normalnego spożycia, uważam bowiem że wszystko jest potrzebne dla ludzi, lecz potępiam nadużywanie tego napoju i chciałbym, by każdy zechciał to zrozumieć i przystosować się do tego. Mam nadzieję, że przynajmniej ci, którzy mnie znają i z którymi pracowałem nad odbudową kraju, wezmą moje uwagi do serca i będą nimi wpływać na swą ogólną postawę w stosunku do pijaństwa.

Skuteczne przeciwdziałanie nadużywania alkoholu oraz regulację jego spożycia można przeprowadzić tylko wspólnymi siłami administracji państwowej i całego społeczeństwa. W tym celu należy zastosować następujące metody walki:

A. Ze strony administracji państwowej i samorządowej:

- 1) Do celów leczniczych sprzedawać spirytus w ograniczonych ilościach po cenach niskich;
- 2) dla spożycia, cenę spirytusu regulować tak, by litr spirytusu kosztował pięć razy tyle, ile kosztuje jeden kg tłuszczu w wolnym handlu;
- 3) sprzedawać spirytus i wódkę tylko w sklepach monopolowych i mocno karać sprzedaż pokrotną;
- 4) dozwolnić na wydawanie wódki w pewnych ustalonych ilościach tylko w barach i restauracjach razem z posiłkiem. Za sprzedaż wódki w sklepach spożywczych lub kawiarniach zakładać za to kary;
- 5) zobowiązać restauracje i bary do podawania wódki w ustalonej ograniczonej ilości. Gościom przychodzącym już w stanie nietrzeźwym alkoholu nie wydawać.

B. Ze strony społeczeństwa:

- 1) Związki zawodowe winny centralnie lub poszczególnie, zakładać obzerne świetlice, które by mogły zastąpić kawiarnie i dancings i gdzie można by było posilić się i poczytać piśmi i posłuchać radia i potać. Takie świetlice powinny być i w środowiskach i na przedmieściach. Do tego potrzebny jest duży wysiłek, ale jeśli skasujemy szynki i knajpy, to odpowiednio lokale się znajdą, a ludzie pracujący za tanie pieniądze będą mieli godziwą rozrywkę i nie będą wzbogacać prywatnego kapitalizmu.
- 2) Tworzyć koła i kluby sportowe na szeroka skalę, tak, by każdy miał możliwość do tego koła i czas zbędny poświęcać sportowi i godziwej zabawie w odpowiednim środowisku i pod odpowiednim kierunkiem.
- 3) Na zebraniach towarzyskich, rodzinnych, imieninach, czy też urodzinach przyjąć za zasadę „jeden lub dwa kieliszki wódki”, nie namawiać nikogo do picia czystego zdrowia, nie wznosić toastów niepotrzebnych, a jeśli to jest konieczne, to nie wymagać picia do dna itp.
- 4) Rady zakładowe przedsiębiorstw lub też wydziały kulturalno-oświatowe winny ułatwiać lub też organizować masową uczczeniową na przedstawienia do teatrów i do kin, oraz na koncerty za opłatą mocno zniżoną.

Na zakończenie zwracam się z gorącym apelem do:

— Redakcji wszystkich polskich pism — o stworzenie małego kieliszka pedagogicznego, gdzie i sprawa walki z alkoholem miałaby swoje miejsce.

— Młodzieży i wiejskiej Rad Narodowych — o zainteresowanie się sprawą nadużywania alkoholu oraz o odpowiednią pomoc w realizacji udostępnienia

ludności pracującej godziwej rozrywki.

— Zarządów Związków Zawodowych i Rad Zakładowych o rozszerzenie akcji zakładania świetlic i klubów sportowych.

— Całego ogółu obywateli zajmujących czołowe stanowiska w urzędach, przedsiębiorstwach i instytucjach oraz w życiu publicznym społeczeństwa — o dobry przykład w umiarkowanym spożywaniu wódki.

— Instytucji Caritas i PCK o stworzenie u siebie komórek towarzyszenia do walki z nadużyciami alkoholu.

Inż. J. Morze.

Prośba Teatru

Teatr Miejski „Wybrzeże” w Gdyni zwraca się tą drogą z prośbą do Pp. zdemobilizowanych Oficerów Lotnictwa, uczestników Polskich Dywizjonów Lotniczych w Armii Angielskiej z prośbą o wypożyczenie za opłatą czterech mundu

łów lotniczych (kompletów z kombinizami, pilotkami itd.), celem wystawienia sztuki lotniczej Kazimierza Barnasia „Trasa”. Łaskawe zgłoszenie przyjmuje sekretariat Teatru: Gdynia, Plac Grunwaldzki, tel. 270-01, godz. 9 — 13.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Jerzy Nowacki. — Sprawa załogę w sklepiku spożywczym jest decydująca, jeżeli chodzi o stopień winy kupca. Należy dziwić się, że poświęcił jej Pan aż taki długi list.

J. Król. — Urząd Likwidacyjny sprawę mebli poniemieckich załatwia ściśle w ramach odpowiedniego rozporządzenia.

Stefan Szelestowski. — Nie mamy możliwości ocenić stopnia prawdziwości zarzutów, jakie stawia Pan swojej żonie. Natomiast sam fakt Pańskiego dożenienia do ich publikacji wzbudził w nas prawdziwy niesmak.

W walce z klęską chorób wenerycznych

W roku 1934 w Warszawie po zbadaniu na odczyn Wassermanna 5.000 kolejarzy okazało się, że ponad 5 proc. z nich ma do datni odczyn.

Wojna znacznie zwiększyła ilość zarażonych. Rozpowszechniły się bowiem prostytucja, alkoholizm. Śmiało można twierdzić, że obecnie ilość chorób wenerycznych, w stosunku do czasów przedwojennych, wzrosła przynajmniej czterokrotnie.

W samym Gdańsku, w okresie ostatnich dziesięciu miesięcy, Miejskie Ośrodki Zdrowia udzieliły 30.000 porad chorym wenerycznie. Lekko licząc, koszt leczenia i porad wyniósł ponad 10 milionów zł. Nie wlicza się tutaj 60.000 godzin pracy straconych przez chorych na leczenie i oczekiwanie na poradę.

Sytuacja jest o tyle gorsza niż przed

wojną, że zaczyna nam w tej chwili brakować leków, a ilość chorych wzrasta. Sytuacja jest groźna, i jeżeli samo społeczeństwo nie przyjdzie z pomocą, może stać się katastrofalna.

Jak społeczeństwo może pomóc? Otóż mamy w tej chwili na terenie Gdańska sześć Poradni Wenerycznych: w Ośrodku Zdrowia we Wrzeszczu, w Oliwie, w Oruni, na Łąkowej, na ul. Ks. Rogacewskiego i Poradni Morskiego Urzędu Zdrowia w Nowym Porcie, gdzie bezpłatnie udziela się porad i leczenia.

Zakładane są w obecnej chwili 3 profilatoria (Stacje zapobiegawcze przeciwko chorobom wenerycznym) gdzie każdy żyjący cy obawę, że niegdy zarażeniu chorobą weneryczną, będzie mógł uzyskać natychmiastową pomoc fachową. Stacje takie są otwarte od dnia 1 marca w Ośrodku Zdrowia we Wrzeszczu i w ambulatorium Pogotowia Ratunkowego i w Centrali Wydziału Zdrowia. Kobiety, które z racji swojego trybu życia mogą być zarażone chorobą weneryczną, będą mogły badać się bezpłatnie i leczyć u lekarzy specjalistów z ramienia Komisji Sanitarnej — Obyczajowej.

Nierząd i prostytucja są, jeśli nie najważniejszą przyczyną szerzenia się chorób wenerycznych, to w każdym razie jedną z poważniejszych. Do walki z tą plagą została powołana niedawno Komisja Sanitarno-Obyczajowa. Nie można bowiem walczyć skutecznie z chorobami wenerycznymi, bez

Pierwszy wieczór muzyczny GTM w Sopocie

Z zapowiedzianego przez Gdańskie Tow. Muzyczne cyklu pięciu muzycznych wieczorów sobotnich w Instytucie Muzycznym w Sopocie, przy ul. Obr. Westerplatte Nr 16, w dniu 1 marca odbył się pierwszy recital, poświęcony muzyce skrzypcowej, w wykonaniu Stefana Hermana przy akompaniowaniu Władysława Walentynowicza. Piękny i dobrze ułożony program (od Bacha do Rimszkiego-Korsakowa) wskazywał na wartościowe pozycje w literaturze skrzypcowej. Solista znakomicie połączył wyborną technikę z pogłębieniem treści utworów i ich linii konstrukcyjnych. Kulturalne frazowanie czystości intonacji i poczuć rytmiczne dodatnio cechowały stronę wykonawczą. Władysław Walentynowicz akompaniował z artystycznym umiarem i trafnym wyczuciem intencji odwoźnych.

wdzięczności i uznaniu za wszystkie prace i ofiarny trud, poniesiony dla miasta i dla Marynarki Wojennej. Szereg mówców składał jubilatowi życzenia, podkreślając wielkie zasługi jublata na polu artystycznym Gdyni, Wybrzeża i propagandy polskiego morza w głębi kraju.

Zyczenia składali w następującej kolejności: wiceprezydent Modliński w imieniu kolegium Zarządu Miejskiego m. Gdyni, komunikując jednocześnie o przyznaniu jubilatowi upominku w kwocie 20.000 zł, admirał Adam Mohuczy w imieniu Marynarki Wojennej, naczelnik Woj. Wydz. Kultury i Sztuki, Janusz Urbanowski, w imieniu wojewody gdańskiego, zawiadamiając o przyznaniu upominku jubileuszowego w kwocie 30.000 zł, adwokat Tadeusz Burdecki w imieniu Gdańskiego Tow. Muzycznego, dyr. Kazimierz Czekotowski w imieniu Miejskiej Szkoły Muzycznej, grona nauczycielskiego i uczniów, kpt. Lech w imieniu Teatru Marynarskiego, dyr. Gęssowski w imieniu artystów scen polskich, a szczególnie zespołu Artyst. Teatru Marynarskiego, dyr. dr. Stefan Szelestowski, w imieniu Filharmonii Bałtyckiej. Odpowiedział wszystkim ogólnym wzniesionym, otoczony modelami kwiatów

Uroczystość w Konsulacie Francuskim z okazji podpisania układu polsko-francuskiego

Z okazji podpisania w Paryżu przez min. Modzelewskiego układu francusko - polskiego, odbyła się w dniu 1 bm. w Konsulacie Francuskim w Gdyni uroczystość, na której zgromadzili się licznie przedstawiciele władz, świata kulturalnego i artystycznego Wybrzeża. W części oficjalnej przemówił konsul Deltour, który podkreślił znaczenie tego układu, tak pod względem kulturalnym, jak i politycznym. Państwa zainteresowane tym układem, a przede wszystkim Francja, Rosja i Polska wzmożą czujność wobec wspólnego wroga — Niemiec.

Na przemówienie Konsula odpowiedział prezydent Zakrzewski, który w serdecznych słowach podziękował Konsulowi za starania, jakich nie szczędzi w sprawie pogłębiania

na naszym terenie tradycyjnej już przyjaźni i zbliżenia kulturalnego między obu narodami.

Po przemówieniach zostały odegrane przez p. B. Lewandowskiego hymny Francji i Polski.

Po części oficjalnej, nastąpił bogaty program artystyczny, na który złożyły się występy p. p.: Jęsiałówny i Borey, Lewińskiego i Hernesa. Akompaniował Bol. Lewandowski. Na zebraniu byli również licznie reprezentowani członkowie Tow. Przyjaźni Polsko - Francuskiej, którego konsul Deltour jest b. gorącym protektorem. Zebranie w serdecznej atmosferze przeciągnęło się do późnych godzin wieczornych. (jr)

Stocznia Nr 13 uruchomienia świetlicy

Gdyni przybyła jeszcze jedna świetlica robotnicza. Na terenie stoczni nr 13 przeznaczono olbrzymią salę na cele kulturalno-oświatowe. Otwarcie świetlicy nastąpiło 1 marca. Na uroczystość tej przybyli pracownicy stoczni z żonami i dziećmi. Władze samorządowe reprezentował wiceprezydent Stolarek, wśród zaproszonych widzieliśmy także przedstawicieli partii, inspektora pracy i przedstawicieli organizacji młodzieży.

Do zebranych przemówił dyr. Filipowicz, wyrażając radość z powodu otwarcia tej nowej placówki kulturalnej, która służyć będzie pracownikom stoczni zarówno fizycznym, jak i umysłowym.

Świetlica ma zbliżyć ich wzajemnie, wypełnić godziwą rozrywką ich wolny czas. W niedługim czasie będzie tu biblioteka, radio, zawiązał się już teatr amat., sekcja muzyczna, kółko szachistów. Świetlica ma przed sobą ważne zadanie walki z alkoholizmem, która jest równocześnie walką o szczęście i dobrobyt rodziny. Omawiając w dalszym ciągu zdobyte światła pracy w dzisiejszej Polsce, mówca złożył hołd tym, którzy życie swe oddali za wyzwolenie Polski. W imię dobra ogólnego mówca zaapelował do zebranych o zmobilizowanie wszystkich sił do pracy i o zaprzestanie wszelkich waśni i sporów.

Wiceprezydent Stolarek podkreślił doniosłą rolę, jaką w wychowaniu obywatela spełniają świetlice robotnicze. Robotnik powołany jest dziś do współzrządzenia, do współodpowiedzialności za losy państwa. Świetlica jest tym miejscem, gdzie zdobywa on uświadamienie obywatelskie. Toteż imieniem władz samorządowych wiceprezydent Stolarek wita nową placówkę ze szczera radością.

Kolejnym życzeniem rozwoju nowej świetlicy złożył imieniem PPR ob. Zambrowski, imieniem PPS ob. Tomaszewski oraz przedstawiciel ZWM. Nastąpił później produkcje stoczników, którzy wygłosili kilka wierszy, a następnie odegrali obrazek sceniczny. Wesołe numery słownych wywoływały huragany śmiechu wśród zebranej publiczności. (zg)

Wyniki konkursu recytatorskiego dzieci

Staraniem Wydziału Kult. - Oświat. „Czytelnika” odbył się w dn. 2. 3. o godz. 11 w sali Szkoły Powszechnej Nr. 1 konkurs recytatorski dla dzieci.

W konkursie wzięło udział 20 dziewczynek od I do VII klasy włącznie. Wobec nie zwykłego wyrównanego poziomu deklamacyjnych jury, w skład którego wchodził przedstawiciel Kuratorium — nacz. Feitek Jan. Inspektora Szkolnego w Gdyni — insp. Szymkowiak Andrzej, Szkoły Nr. 1 — kier. Beynowa oraz „Czytelnika” — St. Hleszarowa, miał dużo kłopotu z przyznaniem nagród.

Za bezwzględnie najlepszą uznano recytację wyjątku z „Grażyny” Mickiewicza w wykonaniu Krystyny SZCZĘŚNIAKOWY ucz. kl. VIIb — nagroda: „W pustyni i puszcy” Sienkiewicza.

Drugą nagrodę otrzymała DERĘGOWSKA Alina ucz. kl. IIc za wiersz Poraziński „Wy dorodzi”. Nagroda — „Migdałowe historie” W. Grodzkiej. Na trzecim miejscu znalazła się CICHONIAWNA Danuta ucz. kl. VII, która wygłosiła wiersz M. Konopnickiej „Przed sądem”. Nagroda — „Stara baśń” — Kraszewskiego. Czwartą nagrodę przyznano KIJOWSKIEJ z kl. VIa za wygłoszenie wiersza Mickiewicza „Śmierć pułkownika”. Nagroda — „Baśń o Korsarzu Palemonie” Brzechwy.

Po wyczerpaniu nagród książkowych przyznano pięć dodatkowych nagród w postaci bezpłatnej kwartalnej prenumeraty tygodnika dla dzieci „Świerszczyk”. Nagrody te otrzymały: ADAMOWICZ z kl. IIb za wiersz „Paweł i Gawel”, MURZYŃSKA z kl. IIc za wiersz „Śniegowa balniewa”, KOWALSKA z kl. IIIc za wiersz „Skowronki”.

Ważną, zapewnającą, że spełniał w ciągu 20 lat swój obowiązek, aby Gdynia szczyścić się mogła także kulturą muzyczną i piśmienną o polskim morzu.

W części koncertowej chór mieszany „Symfonia” odpisywał z towarzyszeniem orkiestry „Marsz Floty Polskiej” kompozycji jublata, dołączając się tym samym do zespołu życzeń i gratulacji. Po odegraniu uwertury z op. „Legenda Bałtyku”, Krzysztof Grabowski, młody, zaledwie 14-letni, świetnie się zapowiadający talent pianistyczny, uczeń prof. Stanisława Bielickiego, odegrał z tow. orkiestry koncert fortepianowy A-dur Mozarta, ujawniając zaawansowanie techniczne, ładny ton i muzykalność. Swoboda i skupienie uwagi, czujny kontakt z orkiestrą rokują młodemu pianiście dobrą przyszłość. Troskliwa opieka prof. Bielickiego na pewno wypielęgna tę ten kwiatek na chlubę polskiej pianistyki.

W drugiej części koncertu jubilat przedstawił VII symfonię Beethovena, wywołując trafne ujęcie kompozycji i umiar interpretacji. Koncert posiadał odświętny charakter, prawdziwie jubileuszowy nastrój i pozostawił po sobie wdzięczne wspomnienie.

la się wojna”. GOŁĄBKOWNA z kl. IB za wiersz „Przygody balwana” i KANI-GOWSKA z kl. IIIc za wiersz „Dwa listy”.

Nagrodę publiczności przyznano klasie VII za zbiorową niezwykle efektowną recytację wiersza Konopnickiej „Nasz sztandar”. Nagrodę postanowiono przyznać na fundusz wycieczkowy.

St. F.

Nowy konsul W. Brytanii w Gdańsku

WARSZAWA (PAP). Ministerstwo Spr. Zagranicznych udzieliło tymczasowego uznania panu CLARENCE NORBURY EZARD, konsulowi generalnemu Wielkiej Brytanii.

Od reki

Teoria i praktyka

Przed niedawnym czasem dyrekcja Państwowego Monopoli Tytoniowego za miejsca na łamach Prasy pociągła ogłoszenia, w których „wszemu, wobec i każdemu z osobna” podala do wiadomości obowiązujący cennik detaliczny na swoje wyroby oraz, że po tych właśnie cenach można nabywać papierosy, cygara i tytoń w składnicach monopolu oraz w koncesjonowanych miejscach sprzedaży.

Jeszcze dawniej czytaliśmy o nadzwyczajnych zbiorach tytoniu na plantacjach krajowych oraz o zakupach tytoniu specjalnych gatunków tych wonnych liści za granicą. Wszystko to razem miało gwarantować dostateczną podaż monopolu wyrobów tytoniowych na rynku i radykalnie skończyć z wszelkiego rodzaju fabrykacją tzw. „swojaków” oraz ukrocieć przemysł zagranicznych wyrobów tytoniowych na rynek krajowy.

W praktyce wygląda to tak, że jeszcze papierosy po cenach monopolowych można w handlu dostać. Wprawdzie jakość tych papierosów oraz ich techniczne wykonanie (tytoń luźno nabyty w gilez i wysypujący się wskutek tego) pozostawiają b. wiele do życzenia, ale bądź co bądź rynek został nimi jako taki nasycony. Natomiast, jeśli chodzi o cygara, to na próżno byś ich szukał w koncesjonowanych miejscach sprzedaży. Jeśli nawet są, to cena ich daleko odbiega od wyznaczanej przez monopol. Sprzedawcy tłumaczą się tym, że składnice monopolowe roznożą tylko o ograniczoną ilość zanieśmiałego cygara i że zbierając ich zwizowane jest z rozmaitymi, jak się to nazywa, „kosztami ubocznymi”.

Palacze stwierdzają, że jednak jest tu tak coś nie w porządku i z nieskrywaną ciekawością na uregulowanie także i tej sprawy.

Viafor

R. II.



Jeden krok od mistrzowskiego berła... Sensacyjne zwycięstwo pięściarzy Wybrzeża

Miara poziomu boks w Wybrzeżu jest ilość publiczności, przychodzącej na zawody. Kroczy do zwycięstwa „Milicyjny” może poszczycić się rekordem dotychczas nienotowanym w naszych wojennych warunkach. „Tylko” 5 i pół tysiąca szczęśliwcom udało się wtłoczyć do Hali Polonia. Około tysiąca osób odeszło od kas z powodu braku biletów. Jak już podawaliśmy, w spotkaniu tym o drużynowe mistrzostwo Polski Milicyjny odniósł bezapelacyjne zwycięstwo nad Grochowem w stosunku 11:5. Bohaterem spotkania był Szymankiewicz, który rozegrał piękną walkę z reprezentantem Polski, Archackim. Pięściarz Milicyjny rozegrał to spotkanie doskonale taktycznie, narzucając wygodny dla siebie system walki w zwarcu i z półdystansu, niwelując przez to długość rąk i siłę ciosu przeciwnika. Z dalszych zawodników Milicyjnego wyróżnić należy Lickę, który nareszcie odnalazł swą dawną formę i siłę ciosu, następnie Skierkę, Antkiewicza, Iwańskiego i Sowińskiego. W ogóle należy podkreślić kolosalny duch zwycięstwa, jakim była owiana cała drużyna Milicyjna. Z gości jedynie zwycięstwo odniósł doskonale Sobkowicki w kugielce, który w tej kategorii jest obecnie bezkonkurencyjny w Polsce. Kolczyński zdobył dwa punkty walkoverem.

Wyniki techniczne (pięściarze Grochowa na pierwszym miejscu):

MUSZA: Patora — Sowiński. Po pierwszym starciu remisowym druga runda rozpoczyna się od prowadzonych w szybkim tempie przy kolosalnym dopingu publiczności ataków Sowińskiego, które mu wychodzą prawie i lewe ładowane z dużą siłą sierpy. Ostatnie starcie przynosi dalsze ataki miejscowego boksera, którego parę zamachowych wstrząsa przeciwnikiem. Patora broni się trzyma-

niem, za co otrzymuje ostrzeżenie od sędziego. Zwycięża zdecydowanie na punkty Sowiński.

KOGUCIA: Sobkowicki — Szopiński. Przez pierwsze dwie rundy wysoka przewaga b. wicemistrza Europy, który pięknie bije z obu, pokazując bogaty repertuar ciosów. W trzecim starciu przewaga jego maleje, ale i tak wykazuje wyższość nad bardzo ambitnym i na finiszu odgryzającym się przeciwnikiem. Wygrywa wysoko na punkty warszawianin.

PIÓRKOWA: Sadłowski — Antkiewicz. Bokser Grochowa początkowo trzyma się dobrze i stara się punktować z dystansu. Silniejszy fizycznie Antkiewicz przełamuje szybko gardę i trafia dwa razy w szczękę przeciwnika, który idzie do 7 na deski. W drugiej rundzie przewaga „Bombardiera Wybrzeża” rośnie. Po paru otrzymanych seriach Sadłowski zapoznaje się znów dwukrotnie z matą ringu, po czym sędzia przerywa walkę wskutek rażącej przewagi Antkiewicza. Zwycięża przez techniczne k. o. bokser Milicyjny. Podkreślić należy piękny gest Antkiewicza, który widząc, że przeciwnik jest zupełnie zamroczony, nie chciał mu zadać decydującego ciosu.

LEKKA: Łukasiewicz — Skierka. Obydwaj pięściarze prowadzą walkę z dystansu. Pierwsza runda bezbarwna. W drugim starciu wychodzą Skierce proste i podbródki, które wstrząsały przeciwnikiem. Finisz należy do boksera Wybrzeża, który wykazuje doskonałe wyzucie dystansu i siłę ciosu. Łukasiewicz bardzo ambitny i odporny na ciosy. Wysoka wygrana boksera Milicyjnego.

PÓŁŚREDNIA: Majewski — Iwański. Warszawianin rozpoczyna walkę dosyć agresywnie, wykazując dobrą pracę nóg i szybkie proste, lecz parę zamachowych

Iwańskiego studzi jego zapal. Drugie starcie jest remisowe. Majewski punktuje z dystansu. Iwańskiego ciosy są skuteczniejsze. Trzecia runda to szalony finisz pięściarza Milicyjnego, który raz po raz trafia swego przeciwnika. Majewski jest groggy i tylko gong ratuje go od nokautu. Zwycięża pewnie na punkty Iwański.

ŚREDNIA: Kolczyński zdobywa dwa punkty walkoverem.

PÓŁCIĘŻKA: Archacki — Szymankiewicz. Jedną z najlepszych walk pięściarza Wybrzeża, który jest szybszy i agresywniejszy od swego przeciwnika. Tylko w drugim starciu udaje się Archackiemu z dystansu ułokować parę ciosów, które jednak nie deprymują walczącego dalej z szaloną ambicją Szymankiewicza. W ferworze walki bokser Milicyjny uderza w III rundzie Archackiego lokciem, za co otrzymuje ostrzeżenie, które zdecydowało o wyniku nierozstrzygniętej. Publiczność demonstruje, żądając zwycięstwa Szymankiewicza.

CIEŻKA: Buracki — Lick. Już po paru wzajemnych ciosach silny prawy prosty posyła Burackiego na deski. Zwycięża przez k. o. w I rundzie Lick. A. Skol.

Dobra postawa Gedanii Kontuzja Drażkowskiego powodem przegranej

Międzynarodowe spotkanie Gedanii z Węgrami zakończyło się zwycięstwem gości 10:6. Wynik ten bardzo zaszczytny dla drużyny gdańskiej mógł brzmieć dużo bardziej korzystnie, gdyby Drażkowski będący faworytem w spotkaniu z Tormą uległ przy końcu pierwszego starcia nieszczęśliwemu wypadkowi kontuzji przedramienia. Jeżeli chodzi o Węgrów, to reprezentacja oni typ fighterów o dobrym ciosie i kondycji. Wyroznili się wśród gości: Horvath, Bogacs, i Bene III. Z Polaków wspaniale walczyli Chychla, Baranowski i młodzieńcy Antkowiak.

Wyniki techniczne:

W muszce Horvath zwycięża na punkty Antkowiaka. Po dwóch starciach wysoko wygranych przez Węgra, który wykazał się dużym repertuarem ciosów, w trzecim starciu Antkowiak przechodzi do ataku, zyskując gorący polask publiczności.

W kugielce Bogacs zwycięża na punkty Baranowskiego. Węgier jest zawodnikiem o największej klasie europejskiej i pokazał boks klasyczny na najwyższym poziomie. Baranowski mimo młodego wieku zaprezentował się doskonale odgryzując się często swojemu sławnemu rywalowi.

W piórkowej, Torma wygrywa z Drażkowskim przez techniczne k. o. W pierwszym starciu Polak zyskuje nawet przewagę, lecz ulega nieszczęśliwemu wypadkowi.

W lekkiej Zahorszky ulega na punkty Zielińskiemu. Walka dwóch zaawansowanych technicznie zawodników stała na wysokim poziomie. Polak zyskuje zwycięstwo dzięki swej szybkości i skuteczniejszym ciosom w trzecim starciu.

W półśredniej Brath ulega na punkty Chychle. Przez wszystkie trzy starcia porównawca walka, w której Polak daje wspaniałe pokaz refleksu i celności ciosu trafiając skutecznie z obu rąk. Specjalnie precyzyjnie lądują na szczępe przeciwnika jego prawe kontry. Węgier wykazał kolosalną odporność.

W średniej Bicsak przegrywa na punkty do Rajskiego. Po dwóch starciach z nieznaczną przewagą Węgra, Polak na finiszu przechodzi do ataku, bijąc celnie z obu rąk. Węgier idzie na deski i jest groggy. Gong ratuje go od nokautu.

W półciężkiej Bene III pokonał Dołeckiego. Przez pierwsze dwie rundy Polak stawia skuteczny opór doskonałemu Węgrowi, dopiero w trzecim starciu zaznacza się wysoka przewaga pięściarza węgierskiego.

W ciężkiej Varga pokonał na punkty Szalkowskiego. Walka nieciekawca. W pierwszych dwóch starciach przewaga Węgra, który posyła Polaka na deski. Dopiero w trzeciej rundzie udaje się Szalkowskiemu umieścić parę ciosów, które jednak nie mogą wpłynąć na ostateczny wynik.

Czytelnik (Gdynia) Budowlani (Gdańsk) 8:8

W sali „Kolejarza” w Gdyni rozegrano zostało spotkanie pięściarskie między klubami Budowlani (Gdańsk) — Czytelnik (Gdynia), zakończone wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

Obydwa zespoły po raz pierwszy stanęły na ringu, wykazując niezły poziom techniczny i dobre przygotowanie fizyczne zawodników. Czytelnik przeważał w niższych kategoriach, Budowlani w wyższych.

Wyniki techniczne (Na pierwszym miejscu zawodnicy Budowlanych):

MUSZA: Korn nie zostaje dopuszczony do walki przez lekarza. Gierke zdobywa dwa punkty walkoverem.

KOGUCIA: Białosów — Kuźmiński. Zwycięża na punkty zawodnik Czytelnika, wykazując dobrą pracę nóg i technikę surowego Kobielskiego.

Żadamy hali sportowej w Gdyni List Czytelnika

Na marginesie odbywających się właśnie drużynowych mistrzostw Polski w boksie, w których udział bierze gdańska drużyna Mil. Klubu Sportowego, chciałbym rzucić kilka uwag.

Bardzo nas to, gdynian, boli, że Mil. Klub Sport., jako drużyna gdańska, rozgrywa, względnie rozgrywać musi swe mecze we Wrzeszczu, i to z braku odpowiednio dużej hali w Gdyni, choć Dworzec Morski, gdzie już takie mecze się odbywały, może by też spełnił to zadanie. Jest chyba zrozumiałe, że na mecze do Wrzeszcza ołbrzymia większość gdynian nie jedzie, gdyż jedno, że podróż to znacznie kosztuje, po drugie, jest związane z jazdą, która w żadnym wypadku nie jest przyjemna, no i duża strata czasu, gdyż zajmuje około 5 godzin. Już znacznie wygodniejsza była hala sportowa w Sopocie, lepsza komunikacja, znacznie bliżej, a marznąć, to tak samo marzniemy i w Polsce, we Wrzeszczu, mimo sumznych zapowiedzi, że sala jest opalana. Krótko powiedziawszy, chcielibyśmy naszą gdańską drużynę oglądać w Gdyni, chyba że jakieś wyższe względy nie zezwalają na to. Może by nam kierownictwo drużyny Milicyjnego dało jakąś konkretną odpowiedź!

Z sportowym pozdrowieniem

L. Janicki.

Przyp. red. działu sportowego. Służbę są żądania naszego czytelnika, że należy mecze o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie rozgrywać w Gdyni, lecz tu musimy podać pewne wyjaśnienia, które naswietały tę kwestię. Milicyjny Klub Sportowy nie jest drużyną tylko gdańską, lecz, jak ostatnie wainie jego zgromadzenie zdecydowało, zakres jego działania obejmuje całe województwo. To jest wyjaśnienie formalne. Wazniej-

PIÓRKOWA: Mikosza — Gośliński. Walka dosyć interesująca. Gośliński osiąga zwycięstwo dzięki lepszym prostym. Pięściarz Budowlanych twardy i odporny na ciosy.

LEKKA: Cesarz — Korinth. Najciekawsza walka dnia. Obydwaj pięściarze pokazują ładny boks. Korinth szybszy. Cesarz ma silniejszy cios. Walka nierozstrzygnięta.

PÓŁŚREDNIA: Budowlani zdobywają dwa pkt. walkoverem.

Zamiast walki w półciężkiej odbyły się dwie walki w średniej.

Wosik bije przez k. o. w I r. Hohna, a Pieniążek po interesującym przebiegu remisuje z ambitnym Skrupa.

CIEŻKA: Polaków nokautuje w I r. surowego Kobielskiego.

szym w tym wypadku jest żal mieszkańców Gdyni, że i oni chcieliby u siebie oglądać naszego mistrza Wybrzeża, bez uciążliwej przejażdżki do Wrzeszcza. Cóż z tego, gdy brak odpowiednich pomieszczeń stoi temu na przeszkodzie. Hala w Sopocie nie ma w ogóle drzwi wejściowych i na odbywaniu w pierwszych dniach stycznia meczu pięściarskim na sali temperatura wynosiła —10 stopni C, jeśli zaś chodzi o Gdynię (Dworzec Morski w ogóle nie wchodzi w rachubę) to wstyd powiedzieć, że miasto ponad stuletnie nie może i nie chce zdobyć się na jakiś obiekt sportowy. Dawniejsza hala sportowa w Gdyni, w której przecież rzeszy młodzieży mogłyby uprawiać sport i wychowanie fizyczne, została po wojnie oddana do dyspozycji MIR-u i przeznaczona na... magazyn sieci i przyborów rybackich. Mimo dekretu KRN o Wychowaniu Fizycznym i Przystosowaniu Wojskowemu oraz mimo rozporządzenia do tegoż dekretu, mówiącego, o tym, iż wszystkie obiekty sportowe przechodzą z powrotem na rzecz sportu, odpowiednie czynniki nie kwapią się z honorowaniem tegoż rozporządzenia. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Protest Jugosławii przeciw koudz'owi Hiszpani w pucharze Davisa

Jugosławia złożyła formalny protest przeciwko dopuszczeniu do rozgrywek o puchar Davisa Hiszpani i przeciwno wyłączeniu z rozgrywek Rumuni, Węgier, Bułgarii i Włoch u. j. państw, z którymi Jugosławia podpisała już traktaty pokojowe.

ST. A. STEEMAN



ŚMIERTELNY ZAKRĘT. POWIEŚĆ SENSACYJNA

Pisarz Jacques Freeland - wdowiec stał się ostatnio dziwnie w sobie zamknięty i posępny. Jego córka Simona martwiła się nie tylko o ojca, ale i o narzeczonego Ryszarda Thullera, test on mniej niż zwykle serdeczny dla niej, a pewne znaki wskazywały, że kocha się w Brigitte Geiger, która ma zostać macedońską Simonę. Wszyscy ci ludzie i jeszcze kilka innych osób są gośćmi Freelanda. Jednemu z nich o Flour proponuje gospodarz pewnego wieczoru — po określonym pretekście — zamianę sypialni. Tajemnicze strzały padają w nocy przez jego okno i omal nie zabijają Floura. Obudzeni ze snu stwierdzają wszyscy, że Freelanda w domu nie ma. Kuzyn Simony Rene Laude, zwany Buffalo Billom, stwierdza w terenie, że Freeland wyjechał w nocy samochodem i zginął w katastrofie na publicznym ośrodku górskim zakreście Sedzia Second. Detektyw Wenz, który zainteresował się sprawą, stwierdza morderstwo upozorowane wypadkiem. Z zaproszeniem na spotkanie w nocy oraz szklane jo-jo znalezione przy zabitym skupiają zainteresowanie śledztwa. Mordercy zamach na służącego Antoniego pogłębia jeszcze tajemniczość tej sprawy.

30

W tej chwili obaj panowie usłyszeli za sobą jakiś szmer. Pan Flour zerwał się i zaczął przeszukiwać krzaki.

— Niech pan będzie ostrożny — ostrzegł pan Koob. — Nie można wiedzieć...

Pan Flour nie dał się powstrzymać i pogrążył się w gęstwinie krzewów.

— Hej! — zawołał — a pan co tu robi?

Zapytany oddalił się w milczeniu szybkim krokiem.

— Kto to był? — zapytał pan Koob, który nie mógł dojrzeć w ciemności oddalającej się postaci.

— Wenz, detektyw — odparł pan Flour.

Nerwowym ruchem pogłodził włosy ręką:

— Czy myśli pan, że podслушивał?

— Sądzę raczej, że wykonywał tylko swój obowiązek i czuwał nad panem.

— To też możliwe. Chodźmy, późno już.

Obaj panowie udali się w kierunku łąki. Pan Flour szedł w milczeniu. Po chwili powrócił jednak do swego ulubionego tematu:

— Co pan myśli o tej całej historii? — zapytał uprzejmie.

Pan Koob spojrzał na pana Flour i gwałtownie zatoczył w powietrzu łuk swoim jo-jo.

— O, ja także mam swoją teorię, ale zupełnie inną!

ROZDZIAŁ 19.

Antoni zbudził się w łóżku. Otworzył oczy, jego pytający wzrok przesłiznął się po suficie, ścianach, drzwiach.

Wszystko było olśniewająco białe. Antoni zamknął oczy. Kiedy je znów otworzył, zobaczył tuż nad sobą owalną, bladą twarz o wielkich niebieskich oczach i blond włosach, przykrych białym czepekciem.

Chory myślał gorączkowo.

Znajdował się więc w szpitalu. Siostra pochylała się nad nim.

— Płć mi się chce...

Powoli pamięć powracała.

— Jaki dzień mamy dzisiaj?

Jak zwykle obszedł cały dom, wszedł do kuchni, nałożył płaszcz nieprzemakalny, wyszedł przed dom, aby udać się do garażu.

Padł deszcz.

Zapalił fajkę i ruszył w drogę. Nagle usłyszał za sobą jakiś szmer, odwrócił się, a potem...

— Słabo mi...

Siostra położyła mu rękę na czoło.

— Nie wolno panu mówić. Lekarz surowo zabronił. Był pan poważnie chory.

— Czy wyjęto już kule?

— Nie wolno panu mówić.

Siostra wyszła cicho z pokoju.

Antoni znów ujrzał przed sobą człowieka, który siedział pod oknem. Uśmiechał się, ale oczy jego miały twardy wyraz. Podniósł się z wściekłością, zaczął wymyślać, i nagle uspokoił się zupełnie.

Antoni powiedział:

— Daję panu jeszcze dwa dni czasu.

Sprawił, czy wszystko pozamykane, wszedł do kuchni po płaszcz nieprzemakalny i czapkę. Potem chciał iść do garażu, gdzie na starych workach spał inspektor. Myśli rannego krążyły dokoła tych samych wydarzeń.

Padł deszcz.

Zapalił fajkę, wyruszył w drogę. Nagle usłyszał za sobą jakiś szmer, odwrócił się i...

Drzwi otworzyły się, do pokoju wszedł wysoki, szczupły mężczyzna w długim białym płaszczu. Za nim szła siostra.

Mężczyzna pochylił się nad chorym i zbadał mu puls.

— Chcę mówić — powiedział Antoni. — Proszę zwołać kogoś z policji.

Lekarz nie odpowiedział. Uważnie odliczył kilka kropel do szklanki i dodał wody.

— Proszę wypić.

Antoni potrząsnął głową.

— Nie, to jest z pewnością środek nasenny. Ale ja nie chcę spać! Musi przyjechać sędzia śledczy.

Siostra chciała wlać mu lekarstwo do ust, ale chory wytrącił jej szklankę z ręki tak gwałtownie, że rozbiła się na drobne kawałki.

Lekarz zastanowił się.

— Dobrze — powiedział wreszcie — spełnię pana prośbę. Ale wolno panu mówić najwyżej pięć minut, albo też nie mogę przyjąć żadnej odpowiedzialności za pana wyzdrowienie. I musi mi pan przyrzec, że natychmiast po rozmowie weźmie pan lekarstwo na uspokojenie.

Lekarz wyszedł.

Antoni opuścił głowę z powrotem na poduszkę. Czuł się dobrze i lekko. Obok niego na łóżku siedziała siostra, Antoni zasnął.

(Ciąg dalszy nastąpi)